SOBOTA
Nr 81 85-07-06 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH



HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

KANIKUŁA W TV

Codziennie (poza poniedziałkami!), zawsze o 9.00, zawsze w I programie TV - godzina dla dziewcząt I chłopców.

We **wtorki** i **czwartki** filmy i programy dla najmłodszych,

W **środy** - magazyn harcerzy „Krąg" i film „Znak orła".

W **piątki** - „Teleferie TDC" i nowy serial produkcji polskiej „Rozalka Olaboga".

W **soboty** - film produkcji polskiej „Dziewczyna i chłopak czyli wszystko na opak".

W **niedziele** - godzinne filmy (premiery telewizyjne): 3 czechosłowackie, 2 RFN-owskie, po jednym - węgierski, NRD-owski, japoński.

Dobrego odbioru! .

TO BYŁO GRANIE...



CZEŚĆ!



Witam w gronie nowoprzyjętych członków Ligi Reporterów: SYLWESTRA GORALA ze Zgrzebich, REMIGIUSZA GAŁĄZKĘ z Ostrowi Maz. oraz KAZIMIERZA KWIATKOWSKIEGO z Olsztyna.

Serdecznie całej trójce gratuluję, znaczki LR-wysyłam pocztą.

Szef
Ligi Reporterów

JEST RECEPTA DLA NISKICH

ZSRR (PAP). Zmienić swój wzrost zgodnie z życzeniem może każdy człowiek - niezależnie od wieku i cech dziedzicznych!

Jak twierdzi kandydat nauk medycznych Anatolij Palko, jeśli ktoś bardzo chce podrosnąć przed naturalnym zakończeniom procesu wzrostu (zazwyczaj zatrzymuje się on w przybliżeniu w wieku 18-19 lat), musi przede wszystkim spać zawsze we właściwym czasie na twardym posłaniu z poduszką grubości 5 cm. Niezbędne jest pełnowartościowe odżywianie się, z dostateczną ilością białka, tłuszczów i węglowodanów. **Alkohol i palenie papierosów powinny zostać całkowicie wyeliminowane**. Przy przestrzeganiu tych zasad, racjonalne odżywianie stymuluje wzrostowe strefy aparatu kostnego i może spowodować zwiększenie wzrostu dziewcząt i chłopców nawet o 10 proc. Ponadto trzeba się gimnastykować.

Również zdaniem członka korespondenta Akademii Nauk Medycznych ZSRR Stanisława Doleckiego, odżywianie i obciążenia fizyczne rzeczywiście mogą wpłynąć na wzrost człowieka. Dieta zalecana przez A. Palko, bogata w witaminy i substancje mineralna, stymuluje m. in. wydzielanie „hormonu wzrostu" — somatotropiny, co przy racjonalnym trybie życia niewątpliwie przyczynia się do zwiększenia wzrostu młodzieży. Zanotowano wypadki, kiedy młodym w ciągu trzech lat przybywało 20 cm. Tym zaś, którzy ukończyli 25 lat, dieta ta w połączeniu z gimnastyką umożliwia wydalanie soli z aparatu stawowo-wiązadłowego kręgosłupa i tym samym zwiększenie jego elastyczności. Poprawa postawy jest więc w stanie przynieść nieoczekiwany efekt w postaci zwiększenia wzrostu.

Po raz pierwszy w „ŚM" serial dla hobbistów kolejnictwa

CZYTANIE WAGONÓW

(część II - wagony towarowe)

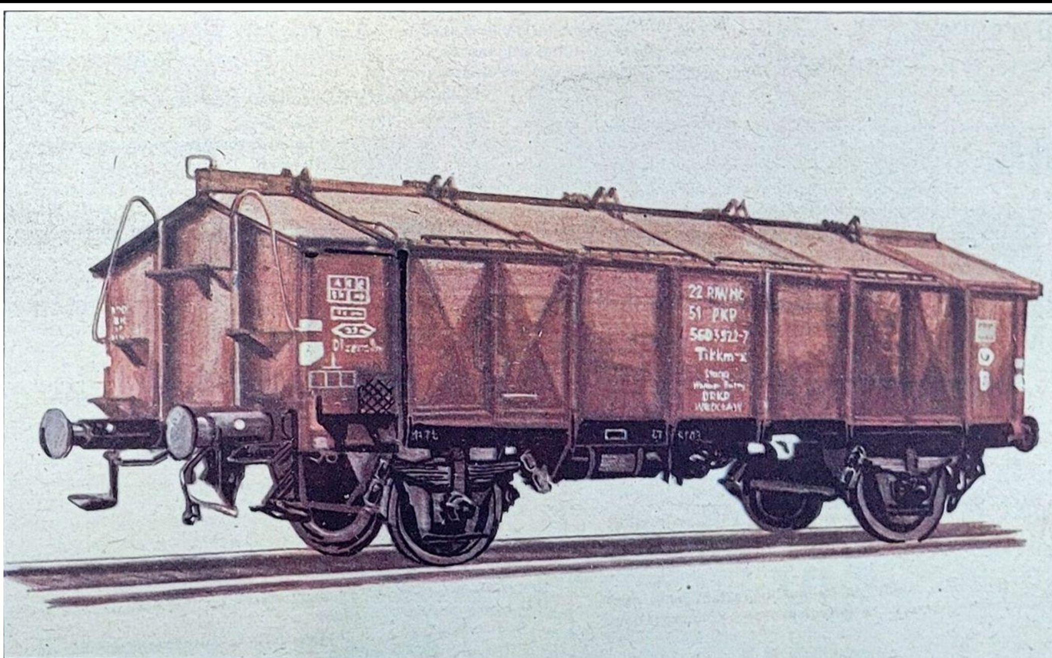
Podobnie jak na wagonach osobowych, tak i na wagonach towarowych mamy naniesiony tzw. ujednolicony kod wagonu. Obok niego są jeszcze inne znaki, niemniej wspomniany kod jest szczególnie ważny. Zawiera bowiem najistotniejsze informacje o wagonie towarowym i ma znaczenie międzynarodowe.

Ujednolicony kod składa się z cyfr tworzących 12-cyfrowy tzw. numer inwentarzowy wagonu oraz znaków literowych. Cyfry i litery są ze sobą ściśle powiązane i namalowane w czterech wierszach.

PIERWSZY WIERSZ. Zawiera on pierwsze dwie cyfry numeru i pewne skróly literowe. Te dwie cyfry - tzw. kod wymiany wagonu - zawierają zakodowane informacje, czy wagon może kursować w systemach międzynarodowej wymiany wagonów, czy też tylko po kraju, czy może kursować po torach jednej, czy też różnej szerokości, kto jest jego właścicielem - PKP, przedsiębiorstwo niekolejowe itp. a także czy ma osie pojedyncze, czy wózki wieloosiowe. Na prawo od tych cyfr wypisuje się skróty.literowe umów międzynarodowych o wzajemnym użytkowaniu wagonów, w ramach któ-rych ten wagon może kursować - np. RIV, MC, OPW. Jeżeli wagon nie jest dopuszczony do komunikacji w ramach żadnej z tych umów, czyli może kursować tylko po kraju - w miejscu symboli RIV, MC czy OPW pisze się poziomą kreskę. Te dwie pierwsze cyfry oznaczają przykładowo: **44** - dwuosiowy wagon własności przedsiębiorstwa niekolejowego, mogący kursować tylko w kraju (zapiszemy to: 44-), **21** - wagon 2-osiowy własności PKP, kursujący w ramach RIV i MC (zapiszemy: 21 RIV MC).

TRZECI WIERSZ. **Pierwsza grupa** czterocyfrowa określa **rodzaj** i **serię** wagonu. Rodzaj jest zakodowany W pierwszej cyfrze (np. 1 - wagon kryty, 7-cysterna itp. - patrz „Rodzaje wagonów"). Pozostałe trzy cyfry tej grupy wyznaczane ze specjalnych tabel oznaczają serię

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Wagon - wapniarka dwuosiowa, zbudowana w 1966 r. przez Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego we Wrocławiu. Ma w dachu 8 klap otwieranych i po dwie pary drzwi w każdej ze ścian bocznych. Konstrukcja spawana. Próżny wagon waży 11,5 t, a maksymalne jego obciążanie ładunkiem może wynosić 24,5 t. Długość ze zderzakami 1,24 m. Dopuszczalna szybkość 80 km/h. Może kursować w systemach RIV i MC. Ma serię literową Tikkm (T - wagon z otwieranym dachem, i - z otwieranymi ścianami bocznymi, kk - o ładowności większej lub równej 20 t, ale mniejszej niż 25 t, m - o długości ładunku mniejszej niż 9 m).

Gdy nudzisz się czekając na pociąg (3)

Dręczycielka

Mam 11 lat i chodzę do IV klasy. Chcę stanąć w obronie jednego psa. Jest codziennie bity. Boi się ludzi i jest bardzo płochliwy.

Tak bardzo wychudł, że żal na niego patrzeć.

Nie chcę, żeby go bito. A maltreruje go tak pewna starsza pani. Choć jest niby jego opiekunką, nie daje mu jeść i bije go kijem. Bardzo chciałabym pomóc temu psiakowi. Co mam robić? Poradźcie!

Bożena

Razem stańmy w obronie zwierząt

Na moim osiedlu mieszka dużo dzieci i młodzieży. Cieszyłabym się tym, gdyby nie to, że są wśród nas tacy, którzy męczą i zabijają zwierzęta. Często widziałam jak łapią i wieszają małe koty albo dają psom kiełbasę posypaną trutką. Próbowałam im tłumaczyć, że są okrutni, ale bez skutku. Może dlatego, że byłam sama. Piszę ten list, aby przeczytali go zdrowi, normalni koledzy i koleżanki z mojego osiedla - abyśmy razem przeciwstawili się chorym zwyrodnialcom.

Agnieszka z Barlinka

Bestialstwo

Mieszkam pod Przemyślem. Prawie codziennie chodzę do przystanku autobusowego. Pewnego dnia zobaczyłem tam zmasakrowanego kota. Miał zmiażdżoną głowę. Był na wpół spalony. Od kolegów dowiedziałem się, że to jacyś chuligani oblali kota naftą, a potem go podpalili. Dzień później zrobili to samo z innym kotem, lecz tym razem w ukryciu, w parku.

Nie wiem dlaczego ci chłopcy zabijają zwierzęta, które nikomu nic przecież nie zrobiły. Czy widok takiego zmasakrowanego kota pozwala im spokojnie spać?

Witek z Dybawki

Fot. Stefan Kasprowicz



STARAMY SIĘ ZAPOMNIEĆ O PRZESZŁOŚCI

Przebywamy w Państwowym Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Herbach k. Częstochowy. Trzy dni w tygodniu mamy praktykę - od 7.30 do 14.30. Uczymy się murować, a także porządkujemy teren budowy. Otrzymujemy coś w rodzaju stypendium - 2250 zł miesięcznie. Cieszy nas to bardzo, bo mamy na własne, drobne wydatki. W pozostałe trzy dni chodzimy do szkoły, a po lekcjach wracamy do internatu.

Czas wolny organizują nam wychowawcy. Biorą pod uwagę nasze zainteresowania i zamiłowania. Jeździmy na wycieczki. W tym roku byliśmy już w Krakowie, Gdańsku, Gdyni i Sopocie. Często chodzimy do kina. Ostatnio oglądaliśmy film „Psy wojny". Jeździmy na rajdy rowerowe, organizujemy spartakiady sportowe. Mamy mnóstwo gier świetlicowych. Lubimy też oglądać telewizję.

Życie zakładzie nie jest jednak takie różowe. Jesteśmy z dala od swoich najbliższych. Trzeba przestrzegać regulaminu, aby zasłużyć na wyróżnienie i na upragniony wyjazd do domu, co nieczęsto się zdarza.

Jesteśmy w zakładzie po dwa, trzy, cztery lata. Zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Staramy się zapomnieć o przeszłości i nigdy do niej nie wracać. Pomagają nam w tym wychowawcy, ale ciągle łakniemy dobrego słowa, ludzkiej życzliwości i serca, jak w wierszu: „tak mało na świecie dobroci, a tyle jej światu potrzeba". Wydrukujcie nasz list. Może odezwie się do nas ktoś życzliwy, udzieli duchowego wsparcia, pomoże przetrwać ten trudny okres i wytrwać w dobrym.

Uczniowie klasy I SPZ, Państwowy Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy ul. Świerczewskiego 10, 42-720 Herby

Zakładamy „Klub Przyjaciół Świata Młodych"

Czy istnieje już „Klub Przyjaciół »Świata Młodych«"? Jeśli tak, to nasza klasa chce do niego należeć. Jeśli nie - ogłaszamy założenie takiego klubu.

Jako dowód naszej przyjaźni przesyłamy komiksy wymyślone i narysowane przez nas.

**Klasa IV b.
Szkoła Podstawowa 223
Warszawa,
ul. Kasprowicza 107**

OD REDAKCJI: Kochani Przyjaciele! Cieszymy się bardzo z założenia Waszego klubu. A może istnieją podobne, o których nie wiemy? Napiszcie!

Kącik przyjaciół

● Interesuje mnie filatelistyka i dobra książka. Zbieram widokówki oraz plakaty. Lubię.Urszulę, Lady Pank, Bajm. Szukam przyjaciół spod znaku Ryb, **Małgorzata Meller, ul. Zjednoczenia 295/19, 62-003 Biedrusko;** ● Mam 13 lat. Kocham zwierzęta. Interesuje mnie muzyka zespołu Kombi, Limahla i Shakin Stevensa. Mam psa. Jestem wesoła. Lubię rozwiązywać krzyżówki. Szukam prawdziwych przyjaciół, **Iza Smykaj, Trzygłów 23/3,72-300 Gryfice;** ● Mamy po 15 lat. Interesujemy się muzyką rockową. Nie brak nam humoru i fantazji. Nie znosimy lizusów, **Lucyna Miszker, ul. Z. Nałkowskiej 1/7, 85-866 Bydgoszcz, Ewa Bogdańska, ul. Z. Nałkowskiej 1/10,85-866 Bydgoszcz;** ● Chodzę do IV klasy. Lubię zwierzęta. Zbieram znaczki i -pocztówki ze zwierzętami. Cenię prawdę i szczerość. Bardzo bym chciała, żeby ktoś do mnie napisał, **Joanna Bartoszewicz, ul. Gałczyńskiego 9/29, 08-300 Sokołów Podlaski;** ● Chodzę do V klasy. Nie mam przyjaciół, a bardzo bym chciala mieć bratnią duszę. Staram się być miła dla koleżanek i kolegów, ale to nie pomaga. Oni nie rozumieją, ze szukam prawdziwego przyjaciela, takiego na dobre i złe, **Marzena Kręcijasz, ul. Zamoście 26, 97-413 Bełchatów.**



Nie mogą nas odróżnić

Jesteśmy bliźniaczkami. Mamy wielki kłopot ponieważ nikt nie może nas odróżnić. Chodzimy do tej samej klasy. Ubieramy się tak samo. Wszyscy nas lubią, a chłopcy wprost za nami szaleją, chociaż nas nic odróżniają.

Zdarzyło się tak kiedy pojechałyśmy na kolonie nad morze. Każda z nas była w innej grupie. Ja (Bożena) poznałam chłopaka, który się we mnie zakochał. Pewnego razu Marek, bo tak ma na imię, spotkał moją siostrę, Beatę, z innym chłopakiem. Myśląc, że to ja podszedł do Beaty i powiedział jej „cześć", ale ona odpowiedziała mu: „z nieznajomymi nie rozmawiam". Marek bardzo zazdrosny o mnie postanowił ze mną zerwać. Próbowałam z nim rozmawiać, lecz on nie chce ze mną nawet słowa zamienić. Nadal go kocham i nie chcę go stracić. Może Marek przeczyta ten list i wszystko zrozumie.

Jedna z dwóch (Bożena)

Nie oddamy Puszka

Od paru miesięcy mamy psa. Wabi się Puszek, ponieważ jest bardzo puszysty. Zawsze dużo psocił, a jednak rodzina go bardzo lubiła. Niedawno jednak Puszek wygryzł dziurę w skórzanej marynarce taty. Gdy tato się o tym dowiedział, postanowił oddać Puszka na wieś.

Wraz z siostrą zaczęłam „zbrojne powstanie". Zamknęłyśmy drzwi na klucz, czego nigdy przedtem nie robiłyśmy, a na drzwiach wywiesiłyśmy kartkę: „Nie oddamy Puszka". Są jednak wakacje, nie wiemy co zrobić ponieważ wyjeżdżamy na kolonie. Bardzo kochamy Puszka. Gdy nasi rodzice przeczytają ten list w „RP", to może zrozumieją, że Puszek jest naszym przyjacielem.

Aśka z Grodkowa

Dlaczego mnie porzuciła?

Miałam przyjaciółkę - Monikę. Było wspaniale. Chodziłyśmy razem do miasta, kina, szkoły, biblioteki. Lecz po pewnym czasie coś się popsuło. Monika zaczęła chodzić z koleżanką z ławki - Iwoną. Wszędzie chodziła z nią i dzieliła się z nią tajemnicami.

Kiedy zadzwoniłam do niej czy pójdzie ze mną do kina na „Powrót Jedi" opryskliwie rzuciła kilka razy „nie", a kiedy spytałam dlaczego - odłożyła słuchawkę. Nie jestem zazdrosna, ale jak Monika mogła mnie tak po prostu porzucić z niewiadomego mi powodu. Liczę, że czytelnicy „RP" nie opuszczą mnie w kłopocie.

Opuszczona

Czy liczy się tylko wygląd?

Zdecydowałam się na napisanie tego listu, gdyż mam zmartwienie. Koleżanka zwierza mi się z kłopotów, a ja staram się jej pomóc. Zmartwienie polega na tym, że chłopcy zwracają uwagę na dziewczyny ładne, modnie ubrane i uczesane, a ona chce mieć prawdziwego przyjaciela. Nie chce przy tym, bym ja ją z kimś takim poznała, bo ona musi samodzielnie poznać kogoś takiego.

Apeluję do chłopców: czy naprawdę uroda, ubiór i fryzura są tak ważne? Zastanówcie się! Wydrukujcie mój list, może chłopcy to przemyślą i być może moja koleżanka sama pozna „kogoś takiego". Niech; czytelnicy wypowiedzą się na ten temat.

Iza - adres znany redakcji

UJEDNOLICONY KOD WAGONU TOWAROWEGO:

21 RIV MC
51 PKP
564 9 028-0
Tikkm-x

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wagonu określającą jego cechy techniczno-eksploatacyjne. Druga grupa informuje, który to z kolei wagon danej serii mamy przed sobą. Ostatnia cyfra - oddzielona od reszty myślnikiem - to cyfra samokontroli, służącą do sprawdzenia sprawności zastosowania wszystkich cyfr poprzednich.

CZWARTY WIERSZ. Seria literowa wagonu. Ma podobne znaczenie i konstrukcję jak w przypadku wagonów osobowych. Pierwsza litera jest duża i oznaczą rodzaj wagonu (węglarka, platforma itp.) zaś małe 'litery - różne szczegółowe dane techniczno-eksploatacyjne. Znaczenie liter objaśnimy dalej. Seria literowa ma ścisły związek z cyfrową, ale nie jest z nią tożsama pod względem treści. Jedynie pierwsza cyfra serii cyfrowej ma ścisły odpowiednik w dużej literze serii literowej - bowiem i cyfra i litera oznaczają rodzaj wagonu. A poza tym - wagony o tej samej serii literowej należeć mogą do różnych serii cyfrowych.

UWAGA! na wagonach o niskich ścianach - np. platformach - ujednolicony kod jest pisany w innym szyku i nie w czterech wierszach, ale w dwóch: w górnym wierszu wszystkie cyfry (czyli - cały numer inwentarzowy), w dolnym - odpowiadające tym cyfrom grupy liter.

DRUGI WIERSZ. Zawiera po prostu numer zarządu kolejowego kraju, do którego wagon należy i symbol literowy tegoż zarządu. W przypadku polskich wagonów przeczytamy więc w tym miejscu zawsze: 51 PKP (a np. na węgierskich 55 MAV) itd. - patrz „Symbole literowe ! cyfrowe zarządów kolejowych".

MIĘDZYNARODOWE UMOWY O WAGONACH TOWAROWYCH

RIV - Regolamento Internazionale Veicoli - międzynarodowa umowa o użytkowaniu wagonów

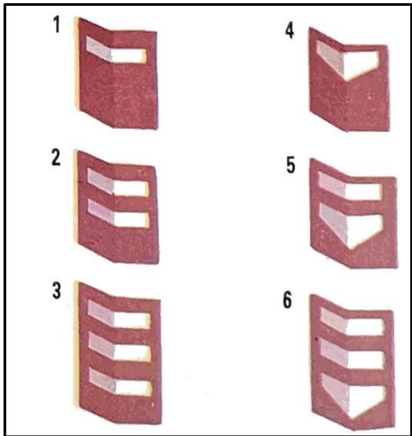
PPW - Prawiła Polzowanija Wagonami - skrót międzynarodowy MC. . Jest tó umowa ,o łagodniejszym reżimie przepisów niż RIV

OPW - Obszczij Park Wagonow. Umowa krajów RWPG o wspólnym użytkowaniu wagonów towarowych

KOLORY WAGONÓW TOWAROWYCH, SŁUŻBOWYCH I GOSPODARCZYCH

- ◀ większość wagonów towarowych PKP
- ◀ niektóre platformy i cysterny
- ◀ chłodnie i wagony do przewozu prod. spożywczych, np. owocarki
- ◀ zbiornikowce, niektóre cysterny
- ◀ wagony straży pożarnych PKP
- ◀ wagony w pociągach ratunkowych
- ◀ wagony do naprawy torów i innych podobnych prac oraz brankardy, czyli kryte wagony służbowe dla drużyn manewrowych
- ◀ wagony techniczno-gospodarcze PKP
- ◀ Wagony będące własnością przedsiębiorstw spoza PKP i zarazem mające ograniczoną sprawność techniczną

OZNACZENIA NA NAROŻNIKACH WAGONÓW TOWAROWYCH Z HAMULCAMI O SPRĘŻONYM POWIETRZU



1. Wagon z samym przewodem powietrznym
2. Z hamulcem powietrznym do pociągów towarowych dopuszczonych do komunikacji międzynarodowej.
3. Z hamulcem o sprężonym powietrzu, nie spełniającym wszystkich warunków, wymaganych w komunikacji międzynarodowej.
4. Z hamulcem o sprężonym powietrzu do pociągów osobowych, dającym się odłączyć od przewodu hamulcowego
5. Z hamulcem o sprężonym powietrzu do pociągów towarowych, ale z urządzeniem do przestawienia na „towarowy" lub „osobowy"
6. Jak wyżej, ale hamulec spełnia nie wszystkie wymogi komunikacji międzynarodowej

SAFARI

START

PORT

Rys. Witold Parzydło

W znakomitym cyrku Tromdatrata wybuchł bunt zwierząt. Piątka znakomitych artystów areny odmówiła występów. Zrozpaczeni treserzy wyrywali sobie ostatnie kępki włosów, dyrektor lał krokodyle łzy. Bez skutku.

Podjęto decyzję o zakupie nowych zwierząt. Do przetargu przystąpiły firmy prowadzące safari. Dysponowały potrzebnymi zwierzętami. Ponieważ czas naglił dyrektor podjął męską decyzję: „kto pierwszy ten lepszy", czyli która z firm pierwsza dostarczy na statek słonia, krokodyla, żyrafę i dwie małpki, ta zwycięży. Rozpoczyna się morderczy wyścig... Powodzenia!

PRZYGOTOWANIA DO GRY

Do gry potrzebna jest plansza, obrazki zwierząt i 2 kostki. Planszę i obrazki naklejamy na karton. Kartoniki z rysunkami zwierząt wycinamy.

Zabawa jest najciekawsza gdy bawią się w nią cztery osoby. Każdy gracz jest przedstawicielem firmy i „wiezie" piątkę zwierząt.

Na planszy znajduje się „pole startowe" (16 kwadratów), siedem „pól etapowych" (po 9 kwadratów). Kwadraty pól spełniają w zabawie ważną rolę. Kartoniki z rysunkami zwierząt dostosowane są do rozmiarów tych kwadratów. Słoń to 4 kwadraty, żyrafa i krokodyl to 3 kwadraty a małpki - 2 kwadraty.

Kartoniki będą kładzione na polach, będą zajmowały określone miejsca i - uwaga!-zwierzęta muszą „stać na nogach". Nie wolno kłaść ich na boku lub co gorsza - stawiać na głowie.

ROZGRYWKA

Losujemy kolejność startu i rozpoczynamy grę.

Pierwszy gracz rzuca dwoma kostkami, oblicza sumę wyrzuconych oczek i podejmuje pierwszą decyzję: może wprowadzić do gry jedno ze swych zwierząt (na początek tylko jedno!). Np. wyrzucił sumę 6 punktów. Jeżeli położy na polu startowym słonia wykorzysta 4 punkty, jeśli krokodyla lub żyrafę - 3 pkt., jeśli małpkę - 2. Ale może dysponując 6 pkt. umieścić żyrafę lub krokodyla nie na polu startowym (co kosztuje 3 pkt.) a od razu na pierwszym polu etapowym na co będzie musiał wydać następne 3 pkt a więc razem 6 pkt.

Liczyć, obliczać i podejmować decyzję trzeba w trakcie tej gry nieustannie.

Trzeba pamiętać, że każde przesunięcie słonia o jedno pole kosztuje 4 pkt, o dwa pola oczywiście 8 pkt, o trzy - 12 pkt, itd. Każde przesunięcie małpki o jedno pole - 2 pkt, o dwa pola 4 pkt, o trzy pola - 6 pkt...

I zasada następna: w trakcie gry, gdy gracz wprowadził już do gry przynajmniej jedno zwierzę wyrzuconą sumę punktów może dzielić między zwierzęta. Jeśli np. uzyskał 11 punktów może przesunąć słonia o jedno pole (4 punkty), krokodyla o jedno pole (3 punkty) i jedną małpkę, o dwa pola (4 punkty).

Czy zawsze będzie można przesunąć zwierzęta na kolejne pole? Otóż nie! Tylko wtedy gdy na polu jest odpowiednia liczba wolnych kwadratów. Np. gdy na polu etapowym stoi słoń to drugi już na pewno się tam nie zmieści albo gdy krokodyl leży na środku pola etapowego to nawet małpka się już nie zmieści. Zwierzęta należy tak przenosić z jednego pola na drugie, aby uniknąć zablokowania przez przeciwnika. Oczywiście samemu warto ograniczać ruchy konkurenta.

Wolno nie wykorzystywać wszystkich punktów.

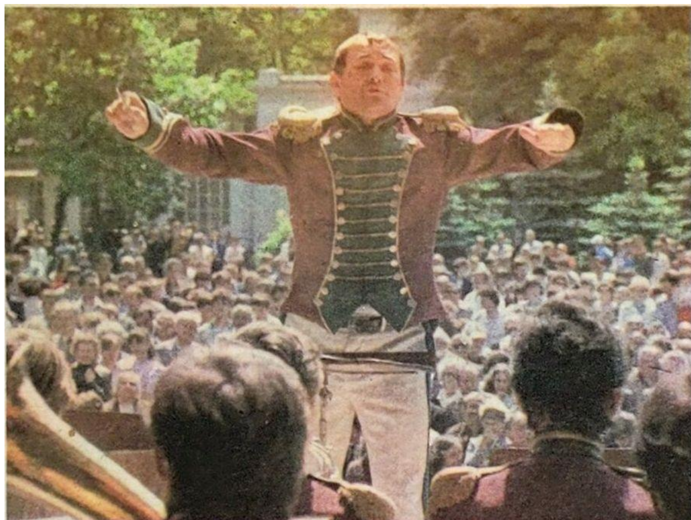
Zwycięzcą zostaje ten, kto pierwszy wprowadzi na statek wszystkie swoje zwierzęta. Na statek wchodzi się z ostatniego pola etapowego. Żyrafa i krokodyl stojąc na tym polu potrzebują po 3 punkty, żeby się znaleźć na pokładzie, słoń - 4, a małpki po 2 punkty.

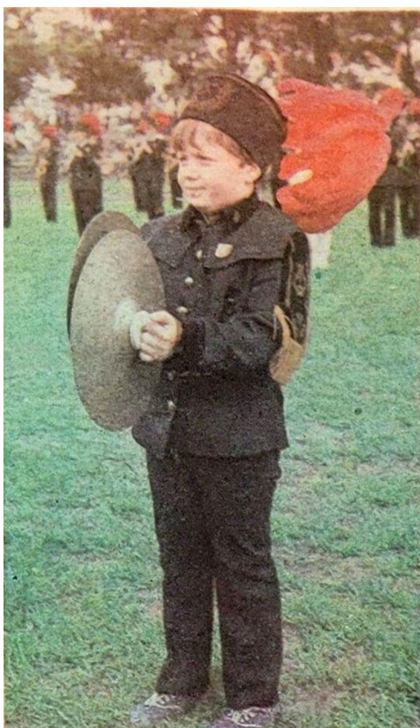
WESOŁEJ ZABAWY!



Robert Hardy





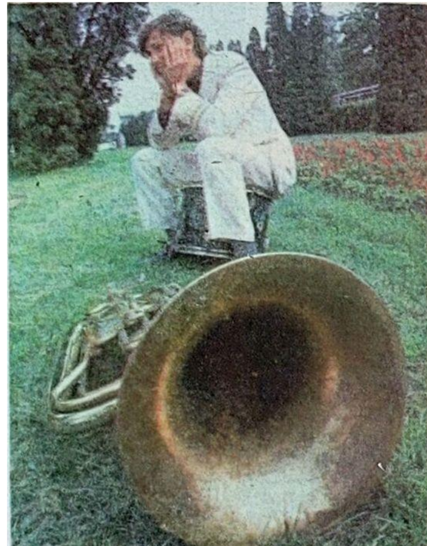




TO BYŁO GRANIE…

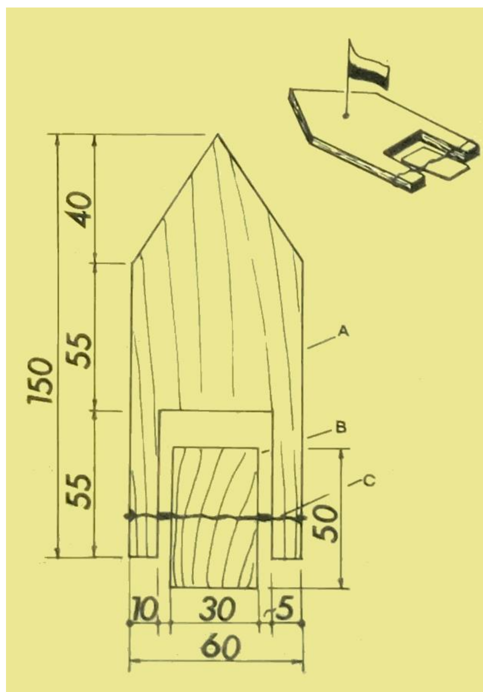






Do tego najgłośniejszego Festiwalu wystartowało sto orkiestr. 13 najlepszych - Młodzieżowych Orkiestr Dętych spotkało się w Inowrocławiu już po raz czternasty. Miasto od świtu do zmierzchu dudniło, buczało dźwiękami maszerujących barwnych zespołów, które popisywały się również musztrą paradną. Było na co popatrzeć i co posłuchać…

Fotoreportaż **Jacka Łopuszyńskiego**



Spotkanie z techniką wielką i małą

ŁÓDŹ MOTOROWA

Podczas wakacji na pewno znajdzie się trochę czasu, aby wypróbować swe siły przy budowie różnych modeli i urządzeń. Przyszłym marynarzom można polecić budowę bardzo małej łodzi przeznaczonej do zabawy i interesujących doświadczeń. Łódka składa się z drewnianego kadłuba - deseczki (A) o wymiarach 150 x 60 mm i grubości około 10 mm, łopatki napędowej ze sklejki (B) o wymiarach 50 x 30 mm i grubości około 2 mm, oraz gumki, tak zwanej recepturki (C). To wszystko.

Budowa modelu jest prosta. Z deseczki wycinamy kształt kadłuba zbliżony do pokazanego na rysunku. Przednią część łódeczki można wyciąć przy użyciu noża lub piłeczki do drewna. W części tylnej - rufowej - wycinamy prostokątny otwór przeznaczony dla umieszczenia tam napędowej łopatki.

Silnikiem naszej łódeczki jest guma, którą zaczepiamy między dwoma wycięciami kadłuba, a w środek splotu dwóch gumek wstawia się łopatkę napędową. Teraz wystarczy kilkanaście obrotów łopatką, aby gumka została zwinięta. Model ustawiony na wodzie, pod wpływem ruchu obrotowego łopatki będzie się poruszał do przodu. Naturalnie, pod warunkiem, że we właściwą stronę nakręciliśmy silnik gumowy… Model można puszczać w najmniejszym nawet zbiorniku wody: od miski do większej kałuży. Głębokość wody sięgająca do kostek absolutnie wystarcza! Przy okazji zabawy warto wypróbować:

1) przy jakiej liczbie obrotów łopatki silnik pracuje najlepiej, a łódka płynie najdalej i najszybciej

2) jak na prędkość łódki wpływa kształt kadłuba: czy lepszy jest zaostrzony czy też o łagodnych łukowatych burtach

3) czy lepiej będzie pływał statek o szerokim i krótkim kadłubie, czy też jednostka o kadłubie wąskim i długim

4) czy lepiej płynie łódka z jedną gumką - silnikiem czy też z dwoma, albo nawet trzema pasmami recepturki? Może komuś uda się odpowiedzieć na powyższe pytania. Naturalnie, dla własnej satysfakcji…

PAWEŁ ELSZTEIN

Rys. **autora**



WAKACYJNY KOMUNIKAT

Mimo wakacji działamy i tworzymy! Ciekawe pomysły i ładnie wykonane origamiątka ciągle napływają. Dziękujemy!

Do Klubu Miłośników Origami przyjmujemy:

97 Bydgoską Drużynę Zuchową „Bajkowa Gromadka" (to co robią zuchy **pokażemy** po wakacjach), **Bartka Skowrona** z Łodzi, Sebastiana **Brzezińskiego** z Tczewa, **Artura Karczmarczyka z Żabna, Mariusza Cieszewskiego** z Płońska; **Michała Tomasiewicza** z Warszawy, **Janusza Jurkowskiego z** Inowrocławia, **Beatę Kazimierczuk** z Pieniężna, **Bognę Włodarczyk** z Pruszkowa, **Bartłomieja Dawidenko** z Kędzierzyna -Koźla.

W POGONI ZA WIELKOŚCIĄ

Coraz więcej osób chce się wpisać w Księgę Rekordów. Rekordy padają niemal codziennie. Jedni ściskają sobie dłonie, inni biegają dziesiątki kilometrów w kółko, tańczą do upadłego, pochłaniają setki ciastek, dziergają gigantyczne szaliki…

Niejaki Guy Hobles z Londynu zjadł niedawno w 43 minuty i 44,85 sekund ugotowane na twardo niemal dwukilogramowe jajo strusia. Rekord należał do niego niestety tylko trzy tygodnie i został pobity przez żarłoka z RPA o niemal 27 sekund.

Ostatnio mieszkańcy francuskiej wioski Saint-Symhorien-de-Lay usmażyli największy omlet świata. Na omlet zużyli 42.470 jaj. Mieszali je w ośmiu betoniarkach a smażyli na ogromnej patelni specjalnie wyprodukowanej przez miejscową walcownię. Patelnia oczywiście, też nadaje się do Księgi Rekordów

(wk)



Olgierd Budrewicz podróżuje po świecie już prawie 30 lat. Jest autorem widu reportaży i blisko 40 książek. „Podróż do czterech rogów świata", „Kierunek - wszędzie", „Zupełnie jak w kinie", „Trzynaście wiz", „Karnawał na wulkanie" - to tylko niektóre tytuły. Zwiedził wszystkie kontynenty, ale wszystkiego jeszcze nie widział. Za największą lukę w swoim podróżniczym wykształceniu uważa fakt, że nie był w Chinach. Jego ulubionym miejscem jest rejon Morza Śródziemnego. Chciałby prywatnie pojechać na przykład do Grecji. Marzy też o... wycieczce do Fromborka, Płocka, Sandomierza.

Na innych kontynentach tropi losy wybitnych Polaków i cudzoziemców polskiego pochodzenia. Jest ciągle w ruchu i ciągle męczy go tęsknota za podsumowaniem, pogłębieniem swoich wrażeń, odczuć, przemyśleń. Szczególnie lubi podróżować (w czasie i przestrzeni) po Warszawie - swoim mieście rodzinnym, które jego zdaniem wcale nie jest najpiękniejsze, ale ma niezwykłą historię i wytworzyło specjalny gatunek ludzi. Tym ludziom poświęcone są cykle „Bedekerów warszawskich" i „Sag warszawskich", a ostatnio najnowsza książka — „Warszawskie małe ojczyzny.

Najłatwiej pracuje mu się wtedy, gdy coś go zaskakuje, gdy poznaje coś zupełnie innego. Twierdzi, że

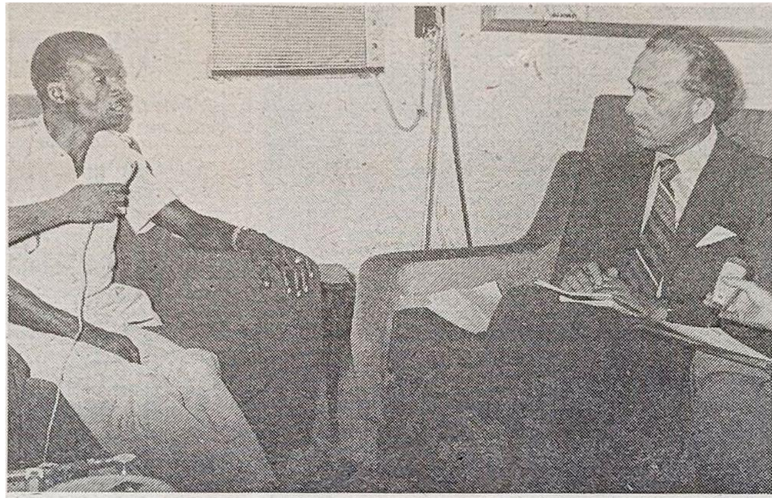
NAJCIEKAWSZE JEST TO, CO NOWE

„ŚM": - Chcemy zaproponować czytelnikom założenie „księgi wakacyjnych podróży", która zawierałaby wszystko, co nadaje się do wklejenia (zdjęcia, zasuszone kwiatki) oraz zanotowania (daty, miejsca, wydarzenia, autografy spotykanych osób)...

OLGIERD BUDREWICZ: - To jest świetny pomysł. Przyznam się, że sam zbieram w czasie podróży wszystkie szpargały, poczynając od biletów na kolej, na koncert i na plażę, a kończąc na nalepkach, folderach, zdjęciach.

- I przydają się Panu te „szpargały?"

- Tak, gdy jestem sam ze sobą i zastanawiam się,o czym by tu pisać, rozrzucam to wszystko na stolę i każdy z tych drobiazgów staje się sygnałem wywoływczym jakiegoś tematu, pobudza pamięć. W tej kolekcji wszystko może być eksponatem. Nigdy nie udało mi się jej uporządkować, choć ciągle to sobie obiecuję. Gromadzę to z podświadomą nadzieją, że kiedyś, gdy przestanę podróżować... -



Wywiad z prezydentem Nigru (1977)

- Czy to znaczy, że kiedyś przestanie Pan podróżować?

- Traktuję to jako sympatyczny żart; ale z pewnością, kiedyś tak się stanie. Moje otoczenie uważa, że ja wreszcie powinienem „wystygnąć", a nie ciągle gonić w nerwowym podnieceniu, śledzić rozkłady jazdy, przerzucać atlasy. Nie będę przeczył, że o ile w każdym z nas tkwi coś z atawistycznej potrzeby ruchu, odziedziczonej po prapraojcach koczownikach, to we mnie ona występuje w ostrzejszej formie.

- Nie mówmy więc o tym, co będzie w tej dalekiej przyszłości, lecz cofnijmy się w czasy, w których wszystko jeszcze było przed Panem. Kiedy zaczął Pan podróżowanie?

- Wcześnie, bo w harcerstwie. Należałem do drużyny żeglarskiej w gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego na Żoliborzu i z nią jeździłem na wszystkie biwaki,, wycieczki, obozy.

- A czy pamięta Pan pierwszą ważną podróż?

- Też związana była z harcerstwem. Działo się to na początku września 1939'roku. Pułkownik Umiastowski nadał przez radio apel, aby wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni natychmiast opuścili Warszawę. (Do dziś nie wiadomo zresztą kto wydał taki rozkaz; niedługo potem prezydent Starzyński nawoływał już do obrony Warszawy.) W każdym razie usłyszawszy ten apel, my - chłopcy 14 - 15-letni, uznaliśmy się za mężczyzn i na rowerach wyruszyliśmy „na wojnę", z której wkrótce musieliśmy wrócić, bo nawet poważni żołnierze mieli wówczas trudności z dotarciem do swoich jednostek, panował znany z historii chaos. Gdy wróciliśmy, Warszawa padła. Wrażenie było wstrząsające. Miasto zniszczone, smutek, z atmosfery romantycznej przygody nic nie zostało.



To prawda, że świat widać najlepiej z grzbietu wielbłąda lub osła, ale ten sposób podróżowania ma też zdecydowane wady. Nawet nie chodzi o to, że grzbiet bywa niewygodny. Zabiera to mnóstwo czasu i wbrew pozorom jest dość kosztowne (Grecja, Patmos, 1966)

- Proszę mi powiedzieć, kie°dy zaczął Pan wiązać swoją przyszłość z pisaniem i jak Pan się do tego zabierał?

- Złe skłonności dziennikarskie miałem zawsze, już wszkole (mówię „złe", bo nie jestem do końca pewny niektórych cech naszego zawodu). W czasie okupacji studiowałem w konspiracyjnej Wyższej Szkole Dziennikarskiej. Ale po wojnie skończyłem... prawo. Celowo. Z całą świadomością, że nie jest to moja droga. Chciałem zrobić poważne studia. Na prawie byli wspaniali profesorowie, wielcy uczeni. Studiowałem wiedząc, że nie chcę .być prawnikiem, i wytrzymałem w. tym zawodzie jeden dzień. Jeden dzień jako aplikant w gmachu „Sądów" na Lesznie. Nazajutrz złożyłem dymisję,. uciekłem,'tak mnie to zbrzydziło. Zostałem reporterem w dziale miejskim „Wieczoru Warszawy" w końcu lat 40. Miasto się wtedy odradzało, budowało, a ja byłem tego świadkiem.

- Zaczął Pan wtedy podróżować po Warszawie i pisać o niej.

- Tak, tak prozaicznie zaczęła się moja warszawianistyka. Moje książki o Warszawie są skrzyżowaniem szkicu, felietonu z reportażem. A reportażu nie da się pisać, przy biurku. Wszystkie powstają dzięki kontaktowi z miejscem i z ludźmi. Nawet ludźmi z dawnych wieków - dzięki dokumentom, które prezentują ich potomkowie. Mam wtedy wrażenie dotykania przeszłości własnymi rękami. Nie będę przeczył, że korzystam również z bibliotek. Bez tego nic się nie da zrobić. Trudno przecież spamiętać co kiedy powstało. Od tego są książki, encyklopedie. Ale najważniejsze jest - zobaczyć.

- „Zobaczyć, znaczy uwierzyć"?

- Tak. Tak właśnie zatytułowałem jedną z moich książek.

- Ale już zagraniczną i którąś z kolei. Czy pierwszą Pana książką była książka o Warszawie?

- Nie, pierwszą był zbiór reportaży krajowych „Sensacje na co dzień", a następną - mała książeczka w serii „Naokoło świata" wydawnictwa „Iskry", która się wtedy rodziła. O Europie Południowej, Bliskim i Środkowym Wschodzie.

- Jak doszło do jej powstania?

- Pragnienie poznania świata prześladowało mnie całymi latami. Jako dziecko zbierałem znaczki pocztowe, podróżowałem z wielkimi autorami na kartach książek. Gdy zostałem dziennikarzem, chciałem pisać reportaże zagraniczne. Toteż gdy tylko w 56 roku zaistniała po raź pierwszy możliwość wyjazdu poza granice Polski, wykorzystałem ją. Po prostu zamustrowałem się na statek handlowy „Szczecin", płynący w 3-miesięczny rejs po Morzu Śródziemnym.

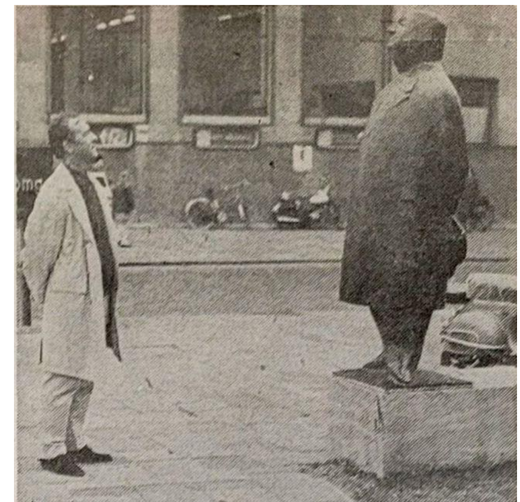
- Bez wyszkolenia?

- Tak, jako praktykant. Wrzucałem węgiel (bo był to statek na węgiel). Nikt nie miał wówczas ochoty wysyłać mnie za granicę. Dostawałem 50 centów dziennie, nie było to wprawdzie dzisiejsze 50 centów, ale w sumie żadne pieniądze. Zobaczyłem Syrię, Liban, Egipt, Albanię. Po powrocie napisałem cykl reportaży, które przesłałem do „Przekroju". Oni to wydrukowali. Potem jeszcze raz zaangażowałem się jako marynarz, tym razem w rejs po Bałtyku i Morzu Północnym. No a potem zostałem etatowym reporterem i wtedy już redakcja „Przekroju" płaciła za moje podróże. Tak się zaczęła moja 15-letnia praca w tym tygodniku.

- Swoją pracę zawodową zaczął Pan więc od przygody, od ryzyka. Czy potem tych przygód było dużo?

- Prawdę mówiąc, opowiadanie przygód mnie mierzi. Przygoda jest dla autora tylko pretekstem do powiedzenia czegoś istotnego, albo przynętą dla czytelnika. Najlepiej, jeśli w dniu, w którym reporter przyjeżdża do jakiegoś kraju, tam akurat wybucha rewolucja albo jest trzęsienie ziemi. To jest jak podarowany temat. No więc miałem i ja to szczęście. Przeżyłem i rewolucję, i trzęsienie ziemi. W Ameryce Południowej, w Santiago, nagle nad moją głową zaczął chwiać się żyrandol, ze stołu spadła popielniczka. Odczułem wtedy... coś jakby radość, podniecenie reporterskie. Zabrakło mi wyobraźni, żeby pomyśleć, że przecież dom się może zawalić. Podszedłem do okna i zobaczyłem panikę na ulicy. Ci ludzie się bali! I wtedy uzmysłowiłem sobie, że ten prawdziwy dramat jest dla mnie - materiałem. To jest ta strona zawodu reportera, która wzbudzą ciągle moje wątpliwości.

Ale są takie rejony świata, gdzie wołałbym nie mieć przygód. Na przykład na Syberii, w tajdze, która nigdzie się nie kończy i nigdzie się nie zaczyna. W dżungli. Na pustyni. Tam przygoda oznacza zawsze albo chorobę, albo niebezpieczeństwo, wiąże się z opóźnieniem, nieprzewidzianym utrudnieniem.



Po lewej — Pan Olgierd, po prawej — Pan Jakub, czyli Monsieur Jacques - „przeciętny obywatel Rotterdamu", który swą dzielną postawą w czasie wojny zasłużył sobie na pomnik. Pan Kowalski z Warszawy też zasłużył. Może się kiedyś doczeka... (Holandia 1975)

- Przeciwieństwem podróżowania pełnego przygód jest nudne podróżowanie z wycieczką, z przewodnikiem, po ustalonej z góry trasie. Co Pan o tym sądzi?

- Przewodnik pozbawiony fantazji rzeczywiście może zanudzić na śmierć. Ale wycieczka nie musi być nudna, jeśli jej uczestnik wie, czego po niej oczekuje.

- Czyli - do podróżowania, nawet niezbyt dalekiego, zawsze się trzeba przygotować. Jak Pan to robi?

- Po prostu czytam wszystkie dostępne materiały, foldery, czasopisma, książki. A jak już jestem na miejscu, zawsze, najpierw kupuję komplet pocztówek. To mi bardzo pomaga. Dzięki nim od razu widzę, co może być ciekawe, co warto zobaczyć, co sfotografować, a nawet - jak sfotografować. Poza tym szalenie lubię podróżować na mapie. W moim pokoju wisi mapa świata - wielka siatka Mercatora. I plan plastyczny Paryża, który jest jednym z moich ulubionych miast. Na tym planie, co jest efektem 20-letniej pracy jednego człowieka, widać każdy dach, a nawet każdy komin.

- Co Panu daje podróżowanie?

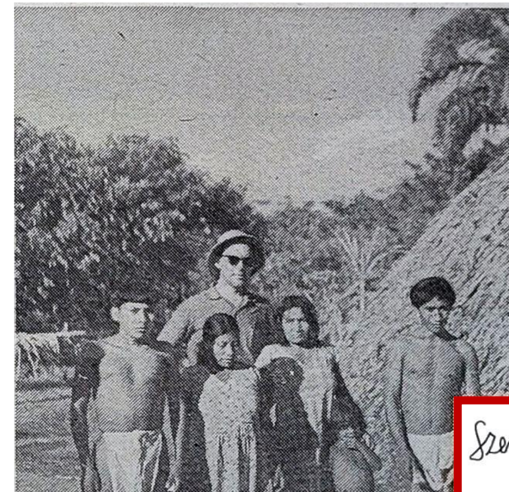
- Gdy się jeździ, więcej się wie. O wszystkim. O świecie, o ludziach, którzy są tacy ciekawi, tacy różni i zarazem wszędzie „tacy sami". Inaczej się widzi własny kraj i jego problemy. Inaczej się patrzy na własne otoczenie. Bo jeździ się po to, żeby wracać.

- Jak Pan sądzi, dlaczego tylu młodych ludzi marzy o podróżowaniu, a tak niewielu z nich udaje się te marzenia zrealizować?

- Trzeba tu chyba zrobić małe sprostowanie. Że mnóstwo ludzi n i e m a r z y. I przeważnie ci, co nie marzą, nie wyjeżdżają. Mam prywatną teorię na ten temat. Uważam, że zawsze kiedyś w życiu przychodzi taki moment, że może się coś udać. Trzeba tylko mieć świadomość, że jeżeli przyjdzie ten moment, to ja go wykorzystam. Jeżeli czegoś chcę, bardzo chcę, to muszę być na to zawsze gotowy. Jestem więc za marzeniami!

- Myślę, że to bardzo piękne przesłanie dla nas wszystkich. Dziękuję Panu za rozmowę, a na zakończenie proszę o pierwszy wpis dla naszych czytelników - jako zadatek zbiorów w ich wakacyjnej księdze podróży.

Rozmawiała
GRAŻYNA SZROEDER



Nad rzeką Orinoko wśród Indian Piaf bas (Wenezuela, Amazonia, 1969)

Szerokiej drogi!
Olgierd Budrewicz

● KONKURS ● KONKURS ● KONKURS

KONKURS ● KONKURS

TA KSIĘGA STWORZY SIĘ SAMA!

Wystarczy, jeśli zabierzesz że sobą na wakacje:
● gruby zeszyt ● tubkę kleju ● nożyczki ● długopis ● ze dwa flamastry

I codziennie, gdziekolwiek będziesz, zanotujesz w niej datę, słowo, zdanie, myśl..., narysujesz coś..., poprosisz kogoś o narysowanie, o podpis, o zdjęcie..., wkleisz obrazek, pocztówkę, liść. Jak to zrobisz - czy Twoja księga będzie krótka czy długa, bardziej czy mniej kolorowa, czy upamiętnisz w niej wszystko, czy tylko sprawy wyjątkowe - zależy od Ciebie.

Po wakacjach przyślij ją do nas. Będziemy czekać do 15 września. Wszystkie nadesłane księgi obejrzymy i - odeślemy, być może z oryginalnym rysunkiem Papcia Chmiela lub mamy Kleksa... Najpiękniejsze księgi wezmą udział w losowaniu nagród.

Przesyłkę z wakacyjną księgą podróży zaadresuj: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa**, z dopiskiem **„KSIĘGA"**. Niech będzie tak wspaniała, jak wakacje, a wakacje niech będą - godne księgi!

WE ARE THE WORLD

W listach, które ostatnio otrzymałem, powtarza się prośba o podanie nazwisk artystów biorących udział w nagraniu „We Are The World", ale w kolejności wykonywania przez nich partii wokalnych. Przy okazji przypomnienie: „We Are The World" to pomoc wielkich, artystów sztuki estradowej dla głodujących w Etiopii.

A oto kto i w jakiej kolejności śpiewa: Lionel Richie - Lionel Richie/Stevie Wonder - Paul Simon - Paul Simon/Kenny Rogers - James Ingram - Tina Turner - BIlly Joel - Tina Turner/Billy Joel - Michael Jackson - Diana Ross - Michael Jackson/Diana Ross - Dionne Warwick - Dionne Warwick/ Willie Nelson - Willie Nelson - Al Jarreau - Bruce Springsteen - Kenny Logins - Steve Perry - Daryl Hall - Michael Jackson - Huey Lewis - Cyndi Lauper - Kim Carnes - Cyndi Lauper - wszyscy - Bob Dylan - wszyscy - Bob Dylan - Ray Charles - wszyscy - Ray Charles - wszyscy - Ray Charles – wszyscy - Ray Charles - wszyscy - Ray Charles - Stevie Wonder - Bruce Springsteen - Stevie Wonder - Stevie Wonder - Bruce Springsteen - Stevie Wonder - Bruce Springsteen - Stevie Wonder - Bruce Springsteen - wszyscy - James Ingram – Ray Charles - James Ingram - Ray Charles - James Ingram.

Wszyscy na zdjęciu. Uważnego i przyjemnego słuchania!

LAUREACI OMPP NAGRYWAJĄ...

Po kwietniowym finale Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki we Wrocławiu dużo pisałem o tej imprezie i jej laureatach. Co robią dziś, dwa miesiące po pierwszym poważnym sukcesie? Bardzo dobrze wypadł na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze Mieczysław Szczęśniak. Zdobył jeden z samowarów i zwrócił na siebie uwagę dziennikarzy, którzy przyznali mu swoją nagrodę. Nie na kolejną imprezę a na nagrania zdecydowały się zespoły Sagitarius i Mama. Zarejestrowane przez te grupy dla Pr. III utwory trafiły już na antenę. Niebawem nagrań dokonają także formacje Gedeon Jerubball i Corso. Wszyscy w/w laureaci OMPP wystąpili w opolskich „Debiutach". Czy rzeczywiście trafią na estradę profesjonalną i odniosą na niej sukces? Na pewno mają szansę...

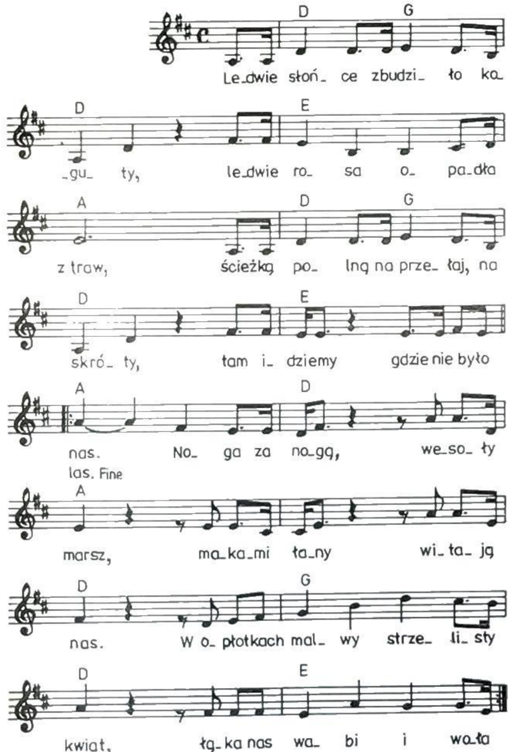
A skoro pisze o byłym finale, to trzeba już zapowiedzieć finał następny. Ten wprawdzie odbędzie się dopiero w kwietniu roku 86, ale żeby do Wrocławia pojechać, trzeba w OMPP... wystartować. Eliminacje I stopnia rozpoczną się we wrześniu. Warto więc chyba już teraz pomyśleć o repertuarze. Organizatorzy wymagają tylko przygotowania dwóch polskich piosenek. Mogą to być utwory własne lub zaczerpnięte z repertuarów znanych wykonawców.



Redaguje
LECH NOWICKI

TĘ PIOSENKĘ ŚPIEWAMY W TYM TYGODNIU





W sobotę, o godzinie 8.00 w IV programie PR w audycji Rozgłośni Harcerskiej, hm Andrzej Starzec - szef Klubu Piosenki „Stajnia", prowadzi naukę tej piosenki.

W środę, 10.VII o godzinie 9.00 w programie I TVP, w magazynie harcerzy „Krąg" śpiewają tę piosenkę członkowie Klubu „Stajnia".

Noga za nogą

Słowa i muzyka:
Andrzej Starzec

Ledwie słońce zbudziło koguty,
Ledwie rosa opadła z traw,
Ścieżką polną na przełaj, na skróty,
Tam idziemy, gdzie nie było nas.

Ref.
Noga za nogą wesoły marsz,
Makami łany witają nas,
W opłotkach malwy strzelisty kwiat.
Łąka nas wabi i woła las.

Nowe drogi, nieznane bezdroża
Przemierzymy nawet bez map.
W naszym marszu nie dłuży się droga,
Tam idziemy, gdzie nie było nas.

Ref.
Noga za nogą wesoły marsz...



Przed konkursem...

Już tylko miesiące dzielą nas od rozpoczęcia kolejnego Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Znamy już nazwiska polskich i zagranicznych uczestników tej naprawdę wielkiej i wspaniałej imprezy muzycznej. Zmienił się trochę jej regulamin. Zainteresowanie konkursem zawsze było i jest nadal ogromne, zarówno wśród młodych muzyków, jaki melomanów. Organizatorzy czynią wszystko, by zmagania młodych pianistów mogło obejrzeć jak najwięcej publiczności. O konkursie będziemy teraz coraz częściej i coraz więcej pisać. W najbliższych wydaniach Świat Muzyki chcemy zamieścić wywiady z jego organizatorami i polskimi pianistami. Może będzie wśród nich przyszły laureat konkursu?

A te dwa zdjęcia wykonane przez Karinę Łopieńską i Henryka Rosiaka niechaj wprowadzą Was w atmosferę konkursu. Udział w nim to ogromny wysiłek i jeszcze większa satysfakcja...



Uwaga – konkurs!!! Podajcie nazwiska widocznych na tych zdjęciach pianistów. Autorzy prawidłowych odpowiedzi mogą liczyć na płyty z muzyką Fryderyka Chopina. Na kartki pocztowe czekamy do końca wakacji. Dopiszcie na nich: Konkurs Chopinowski.

II Zlot Młodych Reporterów i Fotoreporterów

W dniach 18 V-8 VI br. odbył się Zlot Młodych Reporterów i Fotoreporterów. Imprezę zorganizowała Komisja Historii Ruchu Młodzieżowego przy Zarządzie Dzielnicowym ZSMP Warszawa-Żoliborz. Współorganizatorem był zespół redakcji pisemka dziecięcego „Korespondent Wszędobylski”. Patronat nad imprezą sprawowało Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL, które udzieliło swej siedziby przy ul. Foksal 3/5 oraz ufundowało nagrody. Pomocy finansowej udzieliły również komitety osiedlowe i zakłady pracy z terenu Żoliborza - dzielnicy Warszawy.

Udział w zlocie wzięły dzieci starszych klas szkół podstawowych i młodzież szkół średnich z Warszawy. Uczestnicy wykonywali prace reporterskie i fotoreporterskie na zadany temat, które otrzymywali wcześniej drogą losowania. Tegoroczny zlot poświęcony był twórcom kultury i ludziom związanym z instytucjami upowszechniania kultury.

Laureatkami tegorocznego zlotu zostały dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 187: Małgorzata Łyżwa, Małgorzata Mossakowska, Agnieszka Kaszyńska i Edyta Sołtysiak za reportaż o W. Siemionie pt. „120 km na minutę czyli człowiek, który nie lubi się spóźniać”. (mp)

Z czterech stron świata

Półmetrowy język

(„Poznaj Świat”). Mrówkojad olbrzymi, albo po prostu mrówkojad ***(Myremecophaga tridactyla),*** należy do zwierząt dość pospolitych w Brazylii i krajach sąsiednich. Mimo to po raz pierwszy opisał go angielski zoolog Gardner dopiero w połowie XIX wieku. Mrówkojad ma do 1,3 m długości metrowy ogon, wąski ryjowaty pyszczek bez zębów i język długi do 50 cm. Tym lepkim językiem mrówkojad wydobywa z gniazd i spod kory mrówki i termity - swój podstawowy pokarm. Od kilkunastu lat w Brazylii mrówkojad jest pod całkowitą ochroną; mimo to władze stworzyły na wyżynie Serra da Canastra rezerwat faunistyczny o obszarze 820 km² w celu ochrony i badań mrówkojada i pancernika.

Fot. **archiwum**

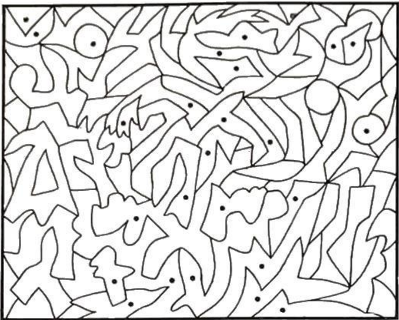




Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Znów dziś w gościnie u nas - stary kruk, który jak zwykle mówi szyfrem. Możecie zacząć od rozwikłania jego zagadki. Albo dla rozgrzewki - rozwiążcie zadanie-błyskawicę. Za tydzień - rozwiązanie i nowe zadania. Do soboty!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

TEATR CIENI ABRAKADABRY

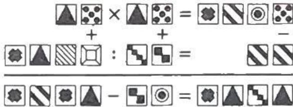


Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wydrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz—wizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

ZADANIE-BŁYSKAWICA

Jeśli liczbę 12345679 pomnożyć przez 9, to otrzyma się liczbę 111111111 (sprawdź!). Przez jaką liczbę trzeba pomnożyć 12345679, by otrzymać liczbę składającą się z samych piątek; a z samych dziewiątek? .

TAJEMNICZE DZIAŁANIA



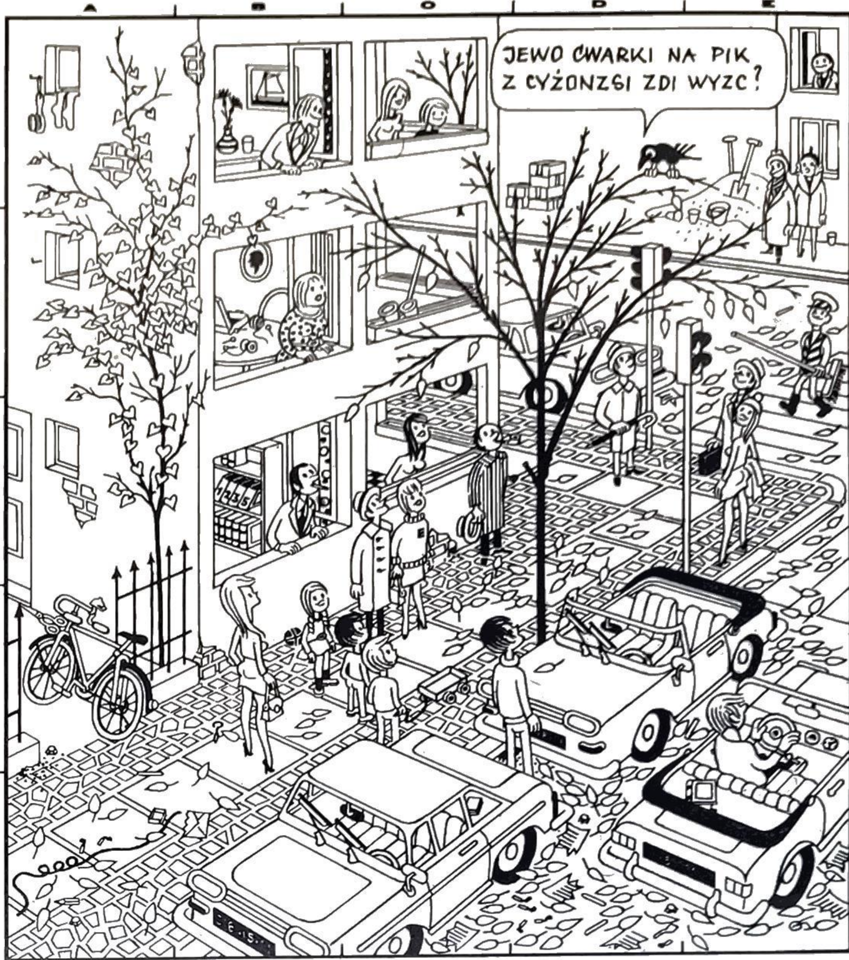
W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek, to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy, zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie obok. TYLKO DWA: dwa modele statków, kałamarze, pióra, krzesła, talerze i noże. 20 SZCZEGÓŁÓW: rozwiązanie na rysunku

416 – 175 = 241
+ – –
352 – 159 = 193
768 : 16 = 48





ZAGADKA STAREGO KRUKA

Nasz znajomy stary kruk siedzi na drzewie i mówi szyfrem. Jeśli odczytasz słowa kruka, dowiesz się, jakiego przedmiotu masz poszukać na obrazku. Nie martw się, ten przedmiot jest cały widoczny i nic go nie zakrywa. Znalezisko oznacz sposobem szachowym i sprawdź z rozwiązaniami za tydzień.

Zadanie premiowane nr 533

ELIMINATKA OBRAZKOWA

M	S	H	Ł	P	P	O
W	P	A	P	U	A	O
Ł	L	A	C	Z	R	R
Y	Ą	C	P	I	R	Z
Y	E	K	A	Ł	A	Z
A	C	Z	D	L	S	E
N	Y	P	L	N	O	C
E	C	Y	E	I	O	Ą
G	A	A	T	I	L	H
K	K	K	A	K	J	Ą



Odgadnij znaczenie 7 rysunków, a następnie z każdej kolumny pionowej wykreśl odpowiedni wyraz. Pozostałe litery, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie - sentencję łacińską. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 533". Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 527

z 62 numeru „Świata Młodych” z 1985-05-25

Prawoskośnie: myśl, machorka, kucharka, Łask, szansa, kalarepa, kaskader, Panowa, mina, Nida. Lewoskośnie: mysz, maślanka, zuch, lach, skarpa, orka, salami, kask, kanonier, Rena, Adam, wada.

Nagrody wylosowali:
Dariusz Kazaniecki - Malbork, Agnieszka Kolodziejak - Biała Podlaska, Izabella Kruszlińska - Liszyno, Dariusz Kucharczyk - Radomsko, Grzegorz Mikutel - Kędzierzyn-Koźle, Dorota Siebert - Poznań, Marek Urban - Konin, Zbigniew Winter - Katowice, Barbara Wysocka - Giżycko, Michał Zarzycki - Warszawa.

Zaglądaj. Może znajdziesz... - wzruszył ramionami. - A Jaś odszedł już z ojcem — dodał.

- Nie wrócą?

Dotknął dłonią podbródka i potarł go.

- Myślę, że wrócą. On stąd nie odejdzie tak łatwo. Nie odejdzie z pustymi rękoma. Ale nie wiem, kiedy przyjdą. Nie wiem, na jak wiele on się ośmieli.

Nie pytałam, na co ma się ośmielić Tapert. Ojciec albo by nie odpowiedział, albo zapoznałby mnie z nową sensacją. Sensacji wołałam unikać. Na razie musiałam uporządkować sobie to, co już się wydarzyło.

- Pójdziesz do ogrodu? — spytał ojciec.

Skinęłam głową.

- Ja chyba też. Chyba zajrzę do szopy - powiedział. - Może jednak warto.

Ale nie zdążyliśmy wyjść z domku. Usłyszeliśmy głosy, a po chwili stukanie do drzwi. Ojciec otworzył. Na progu stała Kolińska.

- Czy mógłby pan wyjść na chwilę?

Ojciec wyszedł i przystanął raptownie. Wyjrzałam zza jego pleców. Na drodze przed domkiem, na ulicy, stało ze dwadzieścia kobiet i kilku mężczyzn, rozpoznałam Gusta i Dobriana, i Jakucia, i Mrozickiego. Po chwili wypatrzyłam Łysego i Odjabłka, nieco przestraszonych ale udających zuchów. Kiedy mnie dojrzeli, wycofali się za plecy dorosłych, a zaraz później ruszyli biegiem, do gromady podchodził Szczepan Szczepan w nowiutkim, granatowym ubranku. Biły od niego duma i radość - bo miał pozostać w swoim szóstym domu. Nie wiedział, że mnie to zawdzięczał, moim czarom. Łysy i Odjabłka wzięli Szczepana między siebie i odprowadzili na bok. Przez dłuższą chwilę szeptali mu do ucha. Później się okazało, że mówili, co mu zrobią, jeśli piśnie słowo o ich wizytach w ogrodzie. Zrozumiał. Nigdy nic nie powiedział. Zresztą nie zdążył.

Tymczasem Kolińska ciągle szeptała do mojego ojca, a ojciec rozglądał się po zebranych, raczej rozbawiony niż zaciekawiony. I jednocześnie zrezygnowany. W końcu zwrócił się do Kolińskiej:

- Nie rozumiem, o co właściwie chodzi.

Kolińska znów zaszeptała, jeszcze ciszej. Jakaś kobieta lękliwie zbliżyła się dó parkanu, pogłaskała go, a potem przeżegnała się szybko.

- Jaki raj? - spytał ojciec.

Kolińska położyła palec na ustach i zamrugała znacząco, dając ojcu znać, że i ona, i wszyscy inni dochowają tajemnicy. Potem znów szeptała.

- Chyba się, kobiety, ośmieszacie. I mężczyźni też - ojciec wzruszył ramionami i zaczął się wycofywać. A ja z dziwnym ssaniem w dołku przypomniałam sobie moje klątwy. Moją obietnicę, że jeszcze wszyscy będą się śmiać z tych, którzy tam wtedy byli, pod sklepem.

- Chcemy tylko zobaczyć — odezwał się Gust, kiedy stwierdził, że Kolińskiej zabrakło argumentów i gotowa się wycofać. - Chcemy go tylko zobaczyć. Od lat nikt go nie widział. Od lat. Każdy ma swój ogród. I każdy by chciał swój ogród poprawić, jeśli się uda. Na wzór tego - zająknął się - i na podobieństwo.

- O właśnie - przytaknął z powagą Dobrian. - Na wzór i tego.

Pociągnęłam ojca za rękaw. Nie zwrócił na mnie uwagi. Powoli przenosił coraz bardziej pochmurny wzrok z twarzy na twarz.

Nie tak dawno ci sami ludzie stali u furtki Starszej Pani. I także chcieli wejść. A Starsza Pani umarła.

— Zobaczyć przecież wolno — rozważnie oświadczył Mrozicki. Wyjął papierosy z kieszeni, zawahał się, popatrzył na parkan i skwapliwie schował paczkę do kieszeni.

Ojciec obejrzał się na mnie. Wahał się,

— Rzucimy okiem, trawy nie pognieciemy - oświadczył Gust.

— Tylko tę małą pan pilnuj - dorzucił Mrozicki.

Jeszcze jedna kobieta przeżegnała się, patrząc na mnie.

Z gromady wybiegł okrzyk:

— Wiedźma!

Ojciec objął mnie i uśmiechnął się nagle, skąpo, szybko. Był to stężały uśmiech, bliski gniewu.

— Już nie - powiedział. - Już nie jest. Ogród ją odmienił - dodał nagle, trochę niewyraźnie, ale wszyscy go zrozumieli.

Ja także, ale mnie chodziło nie o słowa, a o to, że w tej chwili podejmował decyzję o wpuszczeniu ludzi do ogrodu. Tylko żądał w zamian za to, by oni uznali, że ogród mnie wyleczył. Że z wiedźmy zrobił zwykłą dziewczynkę. I ojciec wstydził się, że robi takie sztuczki. Że musi. Ale chciał, żeby mi wszyscy dali spokój, a może nawet uznali za swoją.

— Maga jest zupełnie inna - powiedział wyraźniej ojciec. - Sam jej nie poznaję.

Wszyscy patrzyli na mnie. Ktoś jeszcze splunął, tfu, pogańskie imię. Ale wreszcie znalazło się trochę łagodności w tych spojrzeniach.

Cdn.

21 ODCINEK

Tytus, Romek i A'Tomek

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

CO TO ZA SZMAL?

» ZA KAŻDEGO KNOTA – PÓŁ BANKNOTA «. SPRZEDAŁEM WSZYSTKIE PAPCINE OBRAZY.

NIEMOŻLIWE! PRZEZ 20 LAT NIKT NIE KUPIŁ ŻADNEJ MOJEJ PRACY!

BO TROCHĘ JE POPRAWIŁEM...

MINĄŁ TYDZIEŃ...

ARTYSTA POWINIEN ZAPOZNAĆ SIĘ Z DOROBKIEM KULTURALNYM EPOK MINIONYCH, OD RYSUNKÓW JASKINIOWYCH DO WSPÓŁCZESNOŚCI.

MUZEUM

WYKŁADY Z HISTORII SZTUKI ROZPOCZNIEMY OD SZTUKI STAROŻYTNEGO EGIPTU – OKOŁO 5000 LAT DO TYŁU...

GALERIA SZTUKI STAROŻYTNE

WYOBRAŹ SOBIE, ŻE TAM JESTEŚ...

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 6, 7 i 8 lipca

8 VII 1934 r. - dziewiętnastoletni Władysław Wagner, drużynowy I Morskiej Drużyny Harcerskiej, w Gdyni, wraz ze swoim rówieśnikiem, Rudolfom Korniowskim na jachcie „Zjawa" wyruszył w rejs dookoła świata. Władysław Wagner wielokrotnie zmieniał współtowarzyszy podróży, trzykrotnie też zmieniał jachty, zawsze dając im imiona „Zjaw". („Zjawa I" — gdyńska, „Zjawa II" wybudowana została w Panamie, „Zjawę III" wykonano ściśle według planów Władysława Wagnera w Ekwadorze). Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej na „Zjawie III" zamknął krąg wokołoziemski. Władysław Wagner jako pierwszy z polskich żeglarzy opłynął świat. Dla upamiętnienia harcerskich tradycji żeglarskich, w 1983 roku Centrum Wychowania Morskiego Głównej Kwatery ZHP żaglowcowi przerobionemu z kutra ratowniczego, nadało imię „Zjawa IV".

Ponadto:

6 VII 1535 r. — z rozkazu Henryka VIII został stracony Thomas Morus (Moore), angielski mąż stanu i pisarz polityczny. Jeden z pierwszych filozofów Odrodzenia.

7 VII 1920 r. — odbył się w Warszawie wiec protestacyjny w związku z nadużyciami Niemców w czasie przygotowań plebiscytu na Warmii i Mazurach.

Cytat na dziś i na jutro

Ci, którzy płyną za morze, zmieniają tylko klimat, nie usposobienie.

Horacy

UŚMIECH NUMERU

— MAMO, MAMO — woła zadowolona Mądralówna — w dzisiejszej pracy klasowej nie zrobiłam ani jednego błędu gramatycznego, ani nawet ortograficznego!

— Bardzo się cieszę! A jaki był temat pracy?

— Działania na ułamkach...

*

— MĄDRALA — pyta nauczyciel - co widzisz nad sobą w dobrą pogodę?

— Słońce i niebieskie niebo...

— Doskonale! A w czasie deszczu?

— Parasol...

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 81 (4011)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

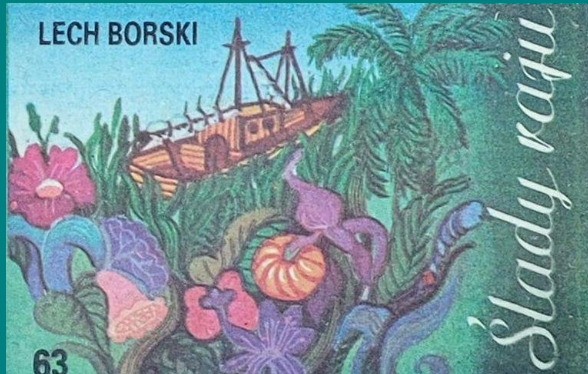
TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke
Opracowanie techniczne:
Wiesława Chmielewska
Korekta:
Bianka Abratowska-Lisowska
dSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego

Zam. nr 2326/G. N-24
Nakład 439 000 egz.





Wieczorem tego dnia, kiedy dokładnie obejrzałam jacht, mniej więcej o tej samej porze, gdy otwierałam szopę, Kolińska i Ługowska wracały z kościoła do swych domów. Szły wzdłuż stawów, w pobliżu tyłów ogrodów. Dlaczego tamtędy, nie wiadomo.

Gust i Dobrian natychmiast powtórzyli swoje podejrzenia, ale kiedy Kolińska spokojnie podniosła głos i zaczęła opowiadać, co widziały, obu silnych chłopów szybko uciszono; gdyż następnego dnia rano pod sklepem zebrało się sporo słuchaczy.

Przyjaciółki mówiły, że szły sobie spokojnie, jak gdyby nigdy nic, rozmawiały o codziennych sprawach, cichutko. Doszły na tyły ogrodu Pohożego i nagle zobaczyły światła.

Drzewa jarzyły się, jakby objęły je płomienie, a od dołu biły jeszcze silniejsze blaski. Kobiety przystanęły, przestraszone. Przypuszczały, że ogród zapalił się, ale szybko zrozumiały, że to, co widzą, to ognie wcale nie gorące, po prostu piękne, błękitne i czerwone, i zielone, i spokojne. Ognie te bezgłośnie grały na gałęziach drzew, a z dołu pomagały im lśnienia o podobnych kolorach, tyle że mocniejsze.

Nagle rozległ się łoskot, taki łoskot, jaki musiał zagrzmieć - tak mówiła Kolińska, a Ługowska potakiwała gorąco - kiedy zatrzaskiwano bramy raju. Światła natychmiast zgasły, od ogrodu pociągnęło słodkim zapachem.

- Pomarańczówki — wtrącił Gust, ale wszystkie kobiety czekające pod sklepem na dostawę pieczywa zaraz go zakrzyczały.

Przypomniały Gustowi przy okazji, że już mu się raz coś głupiego przywidziało, i że uszkodził sanitariusza, bo myślał, że to włamywacz. I że będzie miał sprawę sądową.

Gust odszedł nieco na bok, a Dobrian po raz pierwszy w życiu nie podążył za przyjacielem, lecz pozostał przy kobietach, by wysłuchać do końca. Zresztą później Gust wypytał go o to, co mówiono, i wypytawszy, jakoś się nie śmiał.

Kolińska i Ługowska powiedziały, że kiedy światła zginęły, a łoskot oznajmił zatrzaśnięcie bramy, obie rzuciły się na kolana. Patrzyły w ciemność, czekając na jakiś znak, i modliły się gorąco. Nie widziały nic. Aż nagle z Ogrodu wystrzeliła smuga światła, świetlista smuga, i wzbiła się, i pomknęła w noc.

Wróciły do domu dopiero nad ranem.

Kiedy one tak pytlowały pod sklepem, powoli zbliżałam się do domu mojego ojca, zastanawiając się, jak mnie przyjmie, i co mam mu powiedzieć. Dręczyła mnie jego ostatnia opowieść, śniłam ją całą noc: o dwóch małych lądach i płytkim morzu. Prześladował mnie obraz zmurszałej łodzi ukrytej w szopie. Niepokoił mnie Jaś.

- Myślę, że istnieją dwa małe lądy i płytkie morze - bąknęłam na przywitanie, gdy ojciec mnie wpuścił.

Uśmiechnął się. Z szuflady w kredensie wyciągnął bardzo szeroką pocztówkę. Przedstawiała dwa brzegi, między którymi leżało morze, a nad morzem wisiał ażurowy most.

- To nie to — powiedział - ale już coś, prawda?

- Prawie to — przyznałam ostrożnie.

Włożył pocztówkę do szuflady.

- Wiesz, gdzie leży. Możesz ją zawsze obejrzeć. I są tam jeszcze inne. Zajrzyj do nich, kiedy coś wyda ci się tylko bajką. Jakieś marzenie.

Dokończenie na str. 7